

Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Poznańskiego
Kierownik: Prof. Dr TADEUSZ VETULANI

TADEUSZ VETULANI

Źródła do problemu dzikich koni europejskich w czasach historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem dzikiego tarpana leśnego

Sources to the Problem of European wild Horses in historical times with particular Consideration of the wild forest Tarpan

1) Niektóre źródła wg Antoniusa.*)

„Można dziś chyba uważać za rzecz całkiem pewną, że aż po drugą połowę ubiegłego stulecia żyły w południowej Rosji dzikie konie, w których — pomimo okolicznościowych krzyżowań ze zbiegłymi końmi domowymi — tkwiły co najmniej jeszcze w silnym stopniu elementy pierwotnej krwi dzikiej. Dzikim komponentem tych stad był myszaty tarpan, dla którego swego czasu zaproponowałem określenie *E. gmelini*, które to określenie wobec powszechnie przyjętej trójwyrazowej nomenklatury pragnąłbym dzisiaj zmienić na *E. caballus gmelini*. O zasięgu tego dzikiego typu na wschód pisałem po krótko przed kilku laty. Znany dotąd zasięg wschodni sięga, jak to opisał S. Gmelin, w okolicy Bobrowa gubernii Woroneskiej, podczas gdy dzikie konie zauważone przez P. S. Pallasa nad Samarą, należały niewątpliwie do żółtego azjatyckiego typu, który to typ został następnie przez Przewalskiego odkryty ponownie w Dżungarii i określony nazwiskiem tego badacza. Zdaje się, jakoby Wołga tworzyła granicę pomiędzy tymi dwoma typami.

Nie miałem nigdy wątpliwości co do tego, że z tym wschodnio-europejskim dzikim koniem, którego charakterystyczną cechą, jak to wiemy od Gmelina i Falz - Feina, było myszate umaszczenie, identycznym względnie najbliższym bodaj spokrewnionym był ten dziki koń, o którym w dawniejszych źródłach powtarzają się wzmianki, jako o mieszkańcu Prus, Polski i Litwy. Toteż tym więcej zaskoczyło mnie twierdzenie Fritza Rüngera w jego znakomitej pracy o koniu rycerskim niemieckiego zakonu krzyżowego, która to praca jest jednym z najbardziej wartościowych znanych mi studiów hippologicznych z dziedziny historii ras i hodowli, jakoby często wspominany dziki koń

pruski miał się odznaczać podobnie jak koń Przewalskiego maścią żółtą. Niech mi więc będzie wolno przytoczyć w dalszym ciągu niektóre źródła, któreby do tego problemu dorzuciły nieco światła. Okaże się przy tym w każdym razie konieczne omówić niektóre z tych źródeł nieco dokładniej, gdyż nie zawsze odróżniano je należycie wyraźnie od tych wzmianek, w których mowa jedynie o stadach dziko utrzymywanych, lub też o koniach zdziczałych. A takie właśnie pomieszania przyczyniły się niewątpliwie w dużym stopniu do nieufności, z jaką także ze strony wysoko poważanych uczonych, jak np. Wiktor Hehn, odnoszono się do występowania w Europie w czasach historycznych prawdziwych koni dzikich.

Ta nieufność jest niewątpliwie uzasadniona względem tych wszystkich wzmianek, które dotyczą wersyj, jakoby odnośnie dzikie konie były chwymane celem posługiwania się nimi jako zwierzętami domowymi. Tutaj np. należy wzmianka u Elizeusza Rösslina o dzikich koniach w Wogezach, które autor porównuje z końmi hiszpańskimi i tureckimi i to nie na podstawie pokroju, ale wyraźnie na podstawie własności użytkowych. Idzie tu zapewne z taką samą pewnością o dzikie stado, co w rodzaju tego, jakie po roku 1810 istniało w dui-sburskim lesie, jak i odnośnie do dzikich koni w uckermündeńskiej puszczy na Pomorzu, o których Tomasz Kantzow wspomina w swej „Pomeranii”. Skoro wspomina on wyraźnie, że posiadały one „allerley Farbe wie andere Pferde, alleine das sie einen gelben striemen über den rüggén haben” („wszelkiego rodzaju maści, podobnie jak inne konie, z tym jedynie, że wykazywały żółtą pręgę przez grzbiet”), to obok wzmianki o ich pracowitości należy uważać to jako dalszą wskazówkę, że nie były one naprawdę dzikimi. Nieco zagadkowe wyrażenie „gelbe striemen” („żółta pręga”) należałoby zapewne odnieść do tego, że autor miał przed sobą źródło łacińskie, w którym zamiast więcej prawidłowego wyrazu *fuscus* (ciemny, czarniawy) czytał wręcz niemożliwe *fulvus* (żółty, brunatny). Do tej samej kategorii należą zapewne także owe „*greges indomitarum equarum*” („stada nieobłaskawionych klaczy”), które w 12-tym stuleciu czeski książę Sobiesław sprowadził ze swoich wypraw na Śląsk (cytat u Hehna). Wnosząc z całego związku, wchodzi tutaj w grę jedynie sens następu-

* Jest to drugie, nieco poprawione wydanie dosłownego tłumaczenia pracy O. Antoniusa z Zeitschrift f. Züchtung Reihe B, Bd. XXVII, H. 1, Berlin 1933, ogłoszonej przeze mnie w tekście polskim w Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych Tom XXX, Poznań 1933.

Gdy w poprzednim tłumaczeniu z roku 1933 wszystkie cytaty podane w dosłownym brzmieniu oryginalnego tekstu niemieckiego, tutaj podaje je w nawiasach w dosłownym i stąd często nie dość płynnym, tekście polskim.

Przy tłumaczeniu cytatów łacińskich korzystałem z łaskawej pomocy prof. dr Jana Sajdaka, za co mu na tym miejscu serdecznie dziękuję.

jący: „rohe, uneingebrochene Pferde, die nicht gleich in Verwendung genommen, sondern herdenweise mitgetrieben wurden“ („surowe, nieokielznane konie, które nie były brane od razu w użytek, lecz były spiedzane w stada“). Tu pragnąłbym dołączyć także znamienne sprawozdanie „węgierskiego lub dycyjskiego *Simplissimusa*“, które jako o mieszkańcach Tatr wspomina obok kozic o dzikich koniach. Według stanu rzeczy nie może się tu rozchodzić o prawdziwe dzikie konie wzgl. o naprawdę dzikie stado, lecz raczej jedynie o przypadkowe zdziczenie w tych okolicach, niepokoionych wówczas przez zbójców.

Jeśli w tych przytoczonych powyżej cytatach idzie bezsprzecznie nie o prawdziwe dzikie konie, to niektóre starsze źródła muszą pozostać pod tym względem wątpliwymi. Mam tu przede wszystkim na myśli znane i często cytowane błogosławieństwo potraw mnicha *Eckeharda* z St. Gallen. „*Sit caro dulcis equi feralis*“ („Niechaj mięso feralnego (nieszczęsnego) konia stanie się słodkim“). Trudno będzie dzisiaj rozstrzygnąć, czy owe *equi feralis* były naprawdę końmi dzikimi, czy nie. To samo dotyczy także tych dzikich koni, o których *Dahlmann* wspomina w swej historii Danii, jako o ulubionej zdobyczy myśliwskiej.

Całkiem inaczej przedstawia się stosunki w licznych wzmiankach o dzikich koniach Prus, Litwy i Polski. *Rünger* podaje cały szereg miejsc, w których są o nich wzmianki. Wynika z nich z pewnością, że na pruskie dzikie konie polowano głównie ze względu na ich skóry, ale także ze względu na ich mięso. Tego rodzaju dokumentarne wzmianki odnoszą się np. do miejscowości *Eik* (1425, 1543), *Wesobork* (1514), *Ragneta* (1516), *Taplacken* (1546). Z tych wszystkich wzmianek dowiadujemy się, że polowano — kłusowano na dzikiego konia, podobnie jak na inną grubą zwierzynę, że do jego ochrony przywiązywano nie mniejszą wagę, aniżeli do ochrony już wówczas niemal całkowicie wymarłego tura, co do ochrony którego panujący zalecali również szczególną gorliwość. Pomieszczenie z dziko utrzymwanymi stadami jest tutaj całkowicie wykluczone, gdyż wobec mader starannej hodowli koni prowadzonej przez niemiecki zakon krzyżowy i wobec stosunkowo bardzo wyczerpujących wiadomości o poszczególnych stadninach wiemy dokładnie, że hodowla na zasadach dziko prowadzonych stad odgrywała całkiem znikomą rolę. Obok bardzo licznych zagród hodowlanych i folwarków, *Rünger* wspomina o jednym jedynym stadzie prowadzonym dziko. Znajdowało się ono koło Gniewa nad Wisłą, — a więc w dużej odległości od wschodnio-pruskich terenów występowania koni dzikich. Że zaś te nie były potomkami dawniejszych zdziczeń, dowodzi nadzwyczaj wysoka wartość, jaką cieszyły się, będąc używane do książęcych podarunków, równowartościowych z turami, żubrami i łosiami. Jako odbiorcy takich podarków pod postacią

dzikiego konia figurują m. i. cesarz *Ferdynand I* i rezydujący w Pradze syn jego arcyksiążę *Ferdynand*, którego drugiej prośbie (1568) książę *Albrecht* nie był już w stanie zadość uczynić, a to z powodu coraz większej z biegiem czasu rzadkości tych zwierząt. Czy można sobie wyobrazić, aby książę jako podarunków dla potężnych ówczesnych potentatów używał dziczyznał szkap niezdatnych do żadnego użytku? Czy raczej nie musi się przyjąć, że chodziło tu o coś całkiem szczególnego, o coś, co względem domowego konia pozostawało w takim stosunku, jak męski okaz tura, również bardzo lubiany podarek, względem domowego bydła? Przecież niekiedy nawet książęta, właściciele zamków myśliwskich, wyrażali sobie u księcia (*Albrechta* przyp. tłum.) dla ozdoby tych zamków, wizerunki takich dzikich koni. Przytoczmy tu za wyborynym przedstawieniem *Voigta* treść takiej prośby hrabiego *Wilhelma* von *Henneberg*: „... Bitten E. L. auch ganz freundlich, nachdem sie uns hiebevör Abconterfeigung von Elend, und Auerochsen zugeschiedt, dieselbe wolle sich um unsertwillen unbeschwert lassen finden und der wilden Pferde ein Hengstlein und Mütterlein abmalen lassen, daneben wo es möglich sein kann, ein Auerochsengehörn mit dem Schädel wie ein Hirschgehörn aushaben lassen und mit gelächter Abconterfeigung zufertigen“. („... Prosimy Waszą Miłociwosć bardzo uprzeimie, w ślad za poprzednim nadesłaniem nam reprodukcji łosia i tura, o wybaczenie nam naszego natręctwa i polecenie odmalowania z dzikich koni jednego ogierka i klaczki a nadto, o ile to możliwe, o polecenie wyciosania (wyrzeźbienia) rogów tura z czaszka oraz rogów jeleni i sporządzenia ich — łącznie ze wspomnianą reprodukcją“). Do tego cytatu dodaje *Voigt*, że w parę lat później hrabia *Jerzy Ernest* von *Henneberg* „auch den Conterfei von einer wilden Kobbel“ („także reprodukcję dzikiej kobyły“) otrzymał, czym się „wielce cieszył“ (*Kobbel* był to pruski wyraz oznaczający klacz — porówn. *Rünger* l. c.). Jest zrozumiałe, że w tych warunkach dzikie konie były ważnymi mieszkańcami zwierzyńców utrzymywanych przez wielkich mistrzów pod *Malborgiem* i *Sztumem*, później zaś przez księcia *Albrechta* pod *Królewcem*. Od *Rüngera* dowiadujemy się np. o wzmiance zaczerpniętej z dokumentów *malborskich* (*Marienburger Tresslerbuch*), że mianowicie w roku 1403 komtur von *Balga* przesłał wielkiemu mistrzowi *Konradowi* von *Jungingen* w formie wielkanocnego podarku dzikiego konia. Wysockie wynagrodzenie, jakie otrzymał oddawca tego konia w postaci pół marki — odpowiadającej pod względem siły kupna 20 RM z czasów przedwojennych — dowodzi, jak to słusznie podnosi *Rünger*, dużej wagi przywiązywanej do tego podarku. Z późniejszych czasów należy w szczególności zanotować wzmiankę o dzikich koniach kardynała *I. F. Commena* *dona*. Czerpię ją z francuskiego wydania bio-

grafii kardynała, napisanej przez biskupa M. Fléchiera. W zwierzyńcu oddanym o kilka mil od Królewca widział Commaçon na własne oczy kilka młodych turów i jednego bardzo młodego zebra, jako dalszych mieszkańców wymienia łosie, a o dzikich koniach pisze co następuje: „Je vis dans le mesme Parc du Duc Albert, des Chevaux sauvages, qu'on prend dans les grands bois de la Prusse et de la Samogitie, qui ne sont d'aucun usage. Car outre qu'ils sont petits et difformes, ils ne peuvent estre domptez, et ne portent point de fardeaux a cause de la faiblesse de leurs jambes. Ils fuyent dès qu'ils apperçoivent un homme. Les Habitans se nourrissent de leur Chair, comme de celle des autres bestes”. („Mieszkam w tym samym parku księcia Albrechta; dzikie konie, które chwytają się w wielkich lasach Prus i Zmudzi, nie są do żadnego użytku; ponieważ prócz tego, że są małe i niekształtne, nie dają się poskromić i nie noszą żadnych ciężarów z powodu słabości swych nóg. One uciekają, skoro tylko zauważą człowieka. Mieszkańcy karmią się ich mięsem, tak samo jak mięsem innych zwierząt”). Bardzo możliwe, że chodziło tu o dzikie konie przeznaczone na podarkę od księcia Albrechta, jak o tym była mowa wyżej. Jest jednak także możliwe, że on sam posiadał w tym zwierzyńcu małą hodowlę tych wartościowych zwierząt. Na każdy sposób wydał on rozkazy szanowania coraz rzadszych podówczas dzikich koni wszędzie, gdzie tylko się pokazywały.

W związku z tymi dokumentarnymi wiadomościami o pruskich dzikich koniach zyskują na znaczeniu także bezwartościowe zresztą wzmianki niektórych współczesnych. Przede wszystkim owa pełna frazesów, poza tym jednak właściwie nic nie mówiąca wiadomość pochodząca od Erazma Stelli, „Sunt in ea regione greges ferorum equorum, quos Graecia non vidit, nec Romanus” („Są w tej okolicy stada dzikich koni, których nie widziały Grecja, ani Rzymianin”). Humanista ten wspomina następnie, że są one na ogół podobne do koni domowych, posiadają jednak bardziej miękki grzbiet, skutkiem czego nie nadają się do pracy. Natomiast mięso ich bywa jadane. Widocznie od Stelli albo z jego źródła, przejęli następnie opis dzikiego konia zarówno Sebastian Münster, jaki Konrad Gesner. Brzmi on u pierwszego z nich następująco: „Es seind weiter vil wilder pferd in Preussen, die den zamen gleich seind /aber sie haben ein weychen rücken/ und darumb kan man sie nit brauchen/ /darzuo kan man sie nit zamm machen/ aber man isst sie für guot fleisch”. („Nadto znajduje się w Prusach dużo dzikich koni, które nie różnią się od domowych, ale mają one miękki grzbiet i dlatego nie nadają się do użytku; poza tym nie dają się one oblaskawić; ale jada się je, dla ich dobrego mięsa”). I całkiem podobnie u Gesnera: „In Preussen sollend sy auch gefunden werden /den heimschen

rossen gantz gleych/ allein dass jnen der ruggen lind und zart /nit hart-darauf zu reyten wie anderen Pfärdten/ sollend geiagt werden/ in die speyss kommen /ein angenem lieblich fleisch haben” („Dają się one także spotykać w Prusach, całkiem podobne do koni miejscowych z tym jedynie, że ich grzbiet jest miękki i delikatny, nie twardy (mocny), aby można na nich jeździć, jak na innych koniach; podobno poluje się na nie, mają służyć do potraw i odznaczać się bardzo smacznym mięsem”). Te trzy miejsca przytoczyłem tu obszerniej chociaż nie możemy zaczerpnąć z nich nic nowego o interesujących nas zwierzętach — gdyż wskazują nam one jak już wówczas jakieś pojedyncze i to być może nawet niesłuszne, albo nie dające się uogólniać spostrzeżenie — „miękki grzbiet” — mogło na skutek przepisywania przez innych autorów doznać szerszego rozpowszechnienia i zwrócić na siebie nadmierną uwagę. Z całą pewnością nie „miękki grzbiet” stał na przeszkodzie używaniu dzikich koni jako zwierząt domowych, lecz po prostu okoliczność, że wobec ówczesnego bogactwa kraju pod względem koni domowych i to dla każdego użytku, poczynszy od ciężkiego „dertrariusza” dla rycerstwa, aż do niewybrednego „szwejka”, nikt z ludzi nie potrzebował zadawać sobie na prawdę nie małego trudu, połączonego z chwytaniem i oblaskawianiem dzikich koni.

Będziemy w możności stwierdzić w dalszym ciągu jeszcze więcej innych tego rodzaju błędów, przed tym jednak zwróćmy się do kilku informacji dotyczących równoczesnego występowania dzikich koni w sąsiadujących ze sobą Litwie i Polsce. Są one zebrane częściowo w znanym dziele hr. Hutten - Czapskiego. Ponieważ jednak autor ten, którego książka w całym swym ujęciu dziś jeszcze jest tak bardzo cenna, podaje swe wiadomości w sposób wybitnie subiektywny, starałem się w miarę możności dotrzeć do jej źródeł, co mi się jednak niestety nie udało w zupełności. Dotyczy to np. właśnie bezsprzecznie bardzo ważnej książki niejakiego Adama Micińskiego, koniuszego z czasów króla Zygmunta II Augusta. Dzieło to, które cytuję także wspominaay w dalszym ciągu baron Brincken (i to zdaje się dokładniej, aniżeli Hutten-Czapski), zawiera wzmiankę, że za jego czasów podejmowano próbę osławiania: „On en fit attraper un jeune que l'on placa dans les haras royaux où élevé; il s'accoupla avec des chevaux domestiques et cette nouvelle race conserva quelques marques distinctives de son caractère primitif jusques dans le second generation”. („Kazali złapać jednego młodego (źróbka), którego umieścili w stadninach królewskich, gdzie go wychowano; on się skojarzył z końmi domowymi i ta nowa rasa zachowała niektóre szczególne cechy swego pierwotnego charakteru aż do drugiej (następnej) generacji”). W każdym razie wynika stąd, że te dzikie konie pod względem po-

kroju musiały całkiem wyraźnie różnić się od konia domowego, nie wynika jednak niestety, na czym różnice te polegały. Możliwe, iż w oparciu o Micińskiego hr., Hutten-Czapski pisze dalej (l. c. str. 544) co następuje: „Das wilde Pferd bangt nach der Freiheit, will kein Joch tragen und zieht augenscheinlich den Tod der Knechtschaft vor; wird seine Wildheit endlich gebändigt, so wird es aus einem gesunden, kräftigen Tier ein mattes, verkümmertes, und bei jeder Gelegenheit dringt die Wildheit wieder durch, es bleibt ungebändigt und endet elend“. („Dziki koń tęski za wolnością, nie chce znosić jarzma, przenosi widocznie śmierć nad niewolę; skoro się wreszcie jego dzikość ujarzmi, staje się ze zdrowego, mocnego zwierzęcia słabym, zmarniałym (znędzniałym), i przy każdej sposobności przebija znowu jego dzikość; pozostaje niepokromiony i ginie (kończy) marnie“). To spostrzeżenie — bez względu na to, czy pochodzi od Micińskiego, czy od hr. Hutten-Czapskiego — jest bez wątplenia słuszne; nie przemawia jednak bynajmniej za przypuszczeniem tego ostatniego, jakoby polskie konie były jedynie dziedziczykami, lecz właśnie za czymś wręcz przeciwnym, a mianowicie za pierwotną ich dzikością i wprost może być przytaczane jako dowód tej dzikości. Czy dwa dalsze źródła przytoczone przez Hutten-Czapskiego, a mianowicie legat papieski Rugieri (w r. 1568) i poseł wenecki Lippomani (w r. 1675) mogą uchodzić za pewnych świadków, względnie czy ich dane dotyczą w ogóle konia dzikiego, nie zaś krajowej rasy koni hodowanych w Polsce z dawną ekstensywnie, muszą pozostawić jako kwestię nierozstrzygniętą. Rugieri pisze według Hutten-Czapskiego co następuje: Es gibt in Polen auch wilde Pferde, die man als Fohlen einfängt und im Stalle zähmt, aber sie sind unbrauchbar für langen Ritt oder schwere Arbeit, da sie von Natur aus so schwächlich sind, dass bei der geringsten Anstrengung sie mit Schweiss übergossen sind („Znajdują się w Polsce także dzikie konie, które łowi się jako źrebięta i oswaja w stajni, są one jednak nieużyteczne dla dłuższej jazdy pod wierzchem albo dla ciężkiej pracy, gdyż z natury swej są one tak wątłe [słabowite], że przy najmniejszym wysiłku zalewają się potem“). Uwaga Lippomani'ego brzmi: „Polen hat kleine wilde Pferde von deren Zähmung und Zureitung es wenig Nutzen sowohl in der Wirtschaft als in der Armee hat, da sie klein und schwach sind“ („Polska posiada małe dzikie konie, z których obłąskawiania i ujeżdżania mało ma pożytku zarówno w gospodarstwie jak i w wojsku, gdyż są one małe i słabe“). Jest w każdym razie uderzające, że Miciński bezsprzecznie fachowy hippolog wspomina o jednym odosobnionym przypadku jako jego zdaniem zastępującym na zanotowanie, podczas gdy obaj Włosi przedstawiają to obłąskawianie jako rzekomo częstsze zabiegi; pozwala mi to przypuszczać, że

właśnie owe „dzikie konie” tych obu autorów nie były dzikimi końmi w pojęciu zoologicznym.

Autorów piszących o Polsce i krajach z nią sąsiadujących, w których prace wglądałem osobiście, pragnę cytować dosłownie, chociaż tylko częściowo wykraczają oni poza wyliczanie dzikich gatunków. Tak wspomina Maciej z Miechowa jako mieszkaniec Litwy, co następuje: „uri et boves sylvestres, quos lingua ipsorum thuri et zumbrones vocant, onagri et equi sylvestres, cervi, damae, dorcae, caprae, apri, ursi, mardures, scismi, et cetera genera ferarum“ („tury i bydlę leśne, które w ich języku nazywają turami i żubrami, onagry i konie leśne, jelenie, daniela, sarny, kozy, dziki, niedźwiedzie, kuny, i inne rodzaje dzikich zwierząt“). Należy tutaj celem uniknięcia nieporozumień zaznaczyć jedynie że „onager” polskich autorów oznacza stale łosia, nie zaś, jakby można przypuszczać, jakieś inne dzikie zwierzę jednokopytowe. Marcin Kromer w swej „Polonii”, która ukazała się w roku 1527, po wyliczeniu różnych dzikich zwierząt, a w szczególności „cervorum” („jeleni”), pisze: „Et horum, et onagrorum, atque bisontium, Prussia ducalis eique finitima Masovia ferax est, et inprimis „Podolia: ubi agminatim non modo hae ferae, verumetiam feri equi pascuntur“ [I w tej w onagry (łosie) i w bizona (żubry) Prusy książęce i sąsiadujące z nimi Mazowsze płodne są (obfitują), a w szczególności Podole, gdzie gromadnie (w stadach) pasą się nie tylko te dzikie zwierzęta, lecz także dzikie konie“]. Po tej wzmiance następują ilustracje bizona („żubr”), łosia („onager”) i tura. W podobny sposób w 50 lat później, w dziele swym pod tym samym tytułem wypowiada się o Litwie Joannes Crassinius (po polsku Krasziński) w sposób następujący: „Habet Lithuania equos sylvestres, habet et ingentis magnitudinis ursos“ („Ma Litwa konie leśne, ma niedźwiedzie ogromnej wielkości“) — co prawdopodobnie napisano omyłkowo zamiast uros (tury)? — o Podolu zaś pisze w ten sposób: „Reperiuntur in vastis Podoliae solitudinibus bisontes, alces et equi sylvestres; quorum frequentissimi greges, cum noctu ad aquam potandi causa conveniunt, vel maximos exercitus, quos ibi rex adversus continuas Tauricanorum, Tartarorum praedationes alit, falsa hostilium copiarum imagine decipiunt“ („Znajdują się na obszernych stepach Podola bizona (żubry), łosie i konie leśne, których bardzo liczne stada (tabuny), gdy nocą schodzą się dla picia wody, nawet bardzo liczne wojska, które tam król utrzymuje (żywi) przeciwko ciągłym napadom Tauryków i Tatarów, wprowadzają w błąd pod fałszywym obrazem (złudzeniem) wojsk nieprzyjacielskich“). Mamy tu pierwszą wzmiankę o owym wprowadzeniu w błąd straży granicznej przez dzikie konie, która powtarza się u późniejszych autorów — przynajmniej aż po Pallas — jeszcze kilkakrotnie. Prawdopodobnie

jednak miało ono miejsce w rzeczywistości częściej. Uczony jezuita Gabriel Rzeczyński w swym czysto kompilacyjnym dziele „*Historia naturalis curiosa regni Poloniae*” („Historia dziwów przyrody królestwa polskiego”), po krótkim cytowaniu wymienionych tu już po największej części autorów, pisze o chwytaniu jednego „*Equiferusa*” („dzikiego konia”) w „*Campis desertis Ukrainae circa Borysthenem*”, (w „pustych polach Ukrainy po obu stronach Dniepru”), w słowach następujących: „... ubi ante aliquot annos, captus astu a Cosacis *Equiferus unus pili brevioris, coloris castanei*” („gdzie przed kilkoma laty schwytyany podstępem przez kozaków jeden dziki koń, o dosyć krótkiej sierści, maści kasztanowatej”). Ten „*color castaneus*” (maść kasztanowata) dowodzi niemal na pewno, że nie chodziło tu o prawdziwie dzikiego konia. Można stąd przypuszczalnie w dalszym ciągu wnosić, że znajomość jego nie była już więcej w Polsce ogólnie rozpowszechniona, a samo zwierzę w pierwszej połowie XVIII wieku było już prawdopodobnie zepchnięte do znanego z późniejszych czasów występowania w nielicznych dużych puszczech.

Możliwe, że takimi samymi, nie mogącymi już bez zastrzeżeń uchodzić za dzikie konie były te, o których Demetrius Kantemir, uczony autor „Opisu Moldawii”, urodzony w roku 1673, zmarły w roku 1723, w wymienionym dziele pisze co następuje: „Um die Grenzen der Moldau herum findet man auch grosse Herden von wilden Pferden, welche von den zahmen in nichts unterschieden sind, als dass sie ein wenig kleiner sind, und Hufe haben, die über eine Spanne breit sind, sonst aber hart und rund. Diese pflegen die budschakischen Scythen zu kaufen und sie entweder zu ihren Gastmahlen oder zu ihren Gebrauch zuzuziehen. Denn um den Herbst, da dieselbe ganze Gegend von beständigen Regen bewässert und gleichsam in Pfützen verwandelt wird, bestimmen sie einen Tag und Ort zu ihrer Zusammenkunft; an dem selben erfüllen sie alle umherliegenden Felder mit Geheul und Geschrei. Wenn die Pferde das Geschrei hören, welches von allen Seiten her aus den Feldern erschallet, laufen sie zerstreut hin und her, und da sie nirgends einen Ort, der vom Geräusche leer wäre, antreffen, so werden sie auf solche Art mitten auf eine sumpfige Wiese, welche sie *Gioller* nennen zusammen getrieben. Da sie nun wegen ihrer breiten Hufe daselbst die Flucht nicht ergreifen können, und im Morast stecken bleiben, so schießen die Tataren mit Spiessen und Pfeilen auf sie los. Theil davon wird lebendig gefangen, ein anderer fällt getötet in ihre Hände, welche sie hernach ihrem Belieben unter sich vertheilen” („Wokół granic Moldawii dają się spotykać również duże stada dzikich koni, które od udomowionych nie różnią się niczym, jak tylko, że są nieco mniejsze i mają kopyta szersze niż na rozpiętość całej dłoni, jednak zresztą twarde i okrągłe. Konie te zwykli... Scytwowie kupować

już to dla swych uczt, już to dla swego użytku. Gdyż jesienią, ponieważ cała ta okolica na skutek ustawicznych deszczów zostaje zalana i niejako zamieniona w bagno, wyznaczają oni dzień i miejsce dla swej zbiórki; w dniu tym napędzają oni wszystkie okoliczne pola wyciem (rykiem) i krzykiem. Gdy konie słyszą ten krzyk, rozlegający się z pól ze wszystkich stron, pędzą rozproszone tam i z powrotem, a ponieważ nigdzie nie znajdują miejsca, które wolne by było od tej wrzawy, zostają w ten sposób spędzone razem na środek bagnistej łąki, którą Scytwowie nazywają „*giolla*”. Ponieważ skutkiem swych szerokich kopyt nie mogą one rzucić się do ucieczki i tkwią w bagnie, przeto Tatarzy atakują je oszczepami i strzałami. Część z nich zostaje schwytała żywcem, część dostaje się martwa w ich ręce, po czym rozdzielają je oni dowolnie między siebie”).

Również z pierwszej połowy XVIII wieku pochodzi zasługująca na uwagę notatka słynnego podróżnika Le Vasseur Sieur de Beauplan, którą posiadam w słabym nieco tłumaczeniu niemieckim z roku 1780. Po wzmiance o bobaku i sajdze „*von den wüsten Feldern am Dnieper gegen die Wasserfälle zu*” („od dzikich pól nad Dnieprem, w kierunku wodospadów”), pisze on co następuje: „Hier finden sich auch Hirche, Rehe, Rehböcke, welche Herdenweise bei einander laufen, wilde Schweine von ausserordentlicher Grösse, und wilde Pferde, die 50 — 60 in einem Trupp gehen und uns oft unter die Waffen gesetzt haben, da wir sie von weiten für Tatern hielten. Diese Pferde, selbst wenn sie jung zahm gemacht sind, taugen nichts zur Arbeit, sondern nur zum Essen... (następują dalsze wzmianki o mięsie)... Ueberdem sind ihre Füße verdorben, denn das Huf schliesst die Füße so aneinander (sic!), dass sie, da sie nicht beschlagen werden, völlig zu sind und daher nicht gut laufen können; wodurch die göttliche Vorsehung offenbar wird, und dass das Thier gänzlich zum Dienste des Menschen bestimmt worden ist, da es ausser seinen Händen gleichsam zum Laufen untüchtig und ungeschickt wird” („Tutaj znajdują się także jelenie, sarny, rogacze, które w stadach bieżą obok siebie (razem), dzikie świnię niezwyklej wielkości i dzikie konie, które chodzą (trzymają się) po 50 — 60 sztuk w stadzie i nas często trzymały pod bronią (skłaniały do chwytania za broń), gdyż z daleka brałiśmy je za Tatarów. Konie te nawet gdy się je za młodu obłaskawia wcale nie nadają się do pracy, lecz tylko do jedzenia (tylko na mięso)... Ponadto ich nogi są zepsute gdyż kopyta tak dalece przywierają do siebie kończyny (sic!), że te, ponieważ nie są kute, są całkowicie zwarłe i stąd (konie) nie mogą dobrze biegać; przejawia się w ten sposób Opatrzność Boża, że mianowicie zwierzę zostało całkowicie przeznaczone (zdane) na służbę człowiekowi, gdyż poza jego rękami staje się niejako niezdolne do bie-

gania i niezgrabne"). Filozoficzna nauka, jaką wyciąga Beauplan z przerośniętych kopyt, jest charakterystyczna i odpowiada ówczesnym pojęciom o zwierzętach domowych i dzikich. Pierwsze zostały stworzone jako takie przez Opatrzność Bożą — zaś dzikie formy pokrewne, o ile nie dawały się wyodrębnić jako oddzielny gatunek, określano stale jako zdziczałe formy pochodne; pogląd, który właśnie przy ocenie dzikich koni utrzymywał się jeszcze długo potem. Jest rzeczą bardzo interesującą, że nawet bardzo wykształcony hr. Hutten-Czapski, widocznie powołując się na Beauplana, zauważa w tej sprawie co następuje: „Dieser Fehler, der bei wirklichen wilden Thieren nie vorkommt und vorkommen kann, dürfte gewissenmassen auch als Beweis dafür dienen, dass das wilde Pferd Altpolens nichts anderes war, als ein verwildertes Hauspferd“ („Ta wada, która u naprawdę dzikich koni nigdy nie występuje i występować nie może, mogła poniekąd służyć za dowód, że dziki koń dawnej Polski nie był niczym innym, jak zdziczałym koniem domowym“). Kto tak jak autor niniejszej publikacji (tj. Antonius, przyp. tłum.) jako kierownik ogrodu zoologicznego wie, jakiej to staranności potrzeba, aby właśnie u przebywających w niewoli dzikich zwierząt jednokopytowych utrzymać w normie rozwój i formę kopyt, ten musi przyznać, że wręcz przeciwny pogląd jest słuszny. Gdy np. w Schönbrunnie nie zachodzi nigdy najmniejsza nawet potrzeba korygowania kopyt u licznych półdzikich koni oraz u importowanych w młodocianym wieku kuców indyjskich, koników i tp., to z pośród różnych zebra, dzikich koni i dzikich osłów prawie co drugi osobnik wymagał szczególnej pielęgnacji i leczenia kopyt, lub też całkiem specjalnej indywidualnie dopasowywanej nawierzchni, a to celem zapobieżenia przerastaniu kopyt i nieprawidłowej postawie. Jestem przekonany, że spostrzeżenie Beauplana względnie jego informatorów pochodzi poprostu stąd, że w warunkach trzymania dzikich koni na ciasnej przestrzeni małych okólników lub po prostu w stajni, obserwowano takie przerastanie kopyt i — odpowiednio do ówczesnych poglądów — fałszywie je interpretowano.

Przy rozpatrywaniu wzmianek Beauplana znajdujemy się w czasach, kiedy to dziki koń występował już tylko w Polsce i to raczej jako dzikie zwierzę parkowe. Zarówno Hutten-Czapski jak i Brincken powołują się na niejakiego Czackiego, który twierdzi, że jeszcze pod koniec XVII w. istniały na Litwie resztki stad dzikich koni. Tenże autor miał przekazać pewne prawo litewskie, według którego bezprawne zabicie dzikiego konia podlegało określonej karze. Baron Brincken jest tym autorem, któremu zawdzięczamy ostatnie wiadomości o dzikich koniach Polski. Od niego dowiadujemy się, że w słynnej z występowania żubrów Puszczy Białowieskiej występowały dzikie konie jeszcze na 100 lat przed jego cza-

sami (1828), zaś w północnej Litwie jeszcze za ledwie 40 lat przedtem. Ostatnie dzikie konie zostały wyłapane i sprowadzone do zwierzyńca hr. Zamoyskiego pod Zamościem. Tam, jak podaje Vetulani, miały zostać one w końcu z powodu trudności przeżywania ich podczas zimy¹⁾ wyłapane i rozdane pomiędzy okolicznych włóścian. Według znakomych stwierdzeń wymienionego autora cechy przypominające typ tych koni dają się dziś jeszcze często obserwować wśród miejscowych koni tych okolic.

Z kolei przechodzimy do postawionego na wstępie pytania, czy te dzikie konie pozostawały w związku z opisanym przez Gmelina myszaty masyjskim tarpanem, którego na cześć tego autora nazwałem jego nazwiskiem, a którego resztki sięgają w południowej Rosji aż do siedemdziesiątych lat XIX stulecia. Na to pytanie możemy odpowiedzieć na razie jedynie na podstawie nielicznych uwag o umaszczeniu, przekazanych nam przez kilku autorów. Zaraz pierwsze z miejsca najstarsze świadectwo jest bez wątpienia szczególnie ważne. Pochodzi ono nie od byle kogo, gdyż od Albertusa Magnusa, słynnego komentatora Arystotelesa. Nie pisze on wprawdzie niestety nic o występowaniu, rozmieszczeniu geograficznym i sposobie życia, ale za to właśnie o umaszczeniu pisze w księdze 22, co następuje: „*Color autem naturalis equi est qui in silvestribus deprehenditur cinereus, per dorsum linea fusca a capite usque ad caudam protracta*“ („Kolor zaś naturalny konia, którego chwytają w lasach jest popielaty, z ciemną pręgą biegnącą przez grzbiet od głowy aż do ogona“). Nie mogę sobie odmówić przytoczenia zaraz tutaj drugiego miejsca z Albertusa Magnusa, które dowodzi, o ile wyżej wznosi się ten filozof wieków średnich, pomijając czy zdanie to pochodzi od niego samego, czy od Arystotelesa, ponad przytoczone wyżej wiadomości o zwierzętach domowych: „*Oportet autem scire, quod omnia genera animalium domesticorum inveniuntur etiam agrestia, sicut homo, equus, porcus, ovis, caper et canis*“ („Trzeba zaś wiedzieć, że wszystkie rodzaje zwierząt (stworzeń) domowych znajdują się także jako dzikie (polne), podobnie jak człowiek, koń, świnia, owca, koza i pies“). Albertus pisał w XIII stuleciu. Prawdopodobnie w zachodnich i południowych Niemczech nie było już wówczas więcej dzikich koni, tak iż możemy przyjąć, że u podstaw tego określenia „*cinereus*“ („popielaty“) znajdują się zwierzęta pochodzące ze wschodu, z którymi może zaznajomiono się właśnie przez ówczesne zdobycze terenowe niemieckiego zakonu krzyżowego. Tę notatkę Albertusa Magnusa przejął następnie Gesner, w którego

¹⁾ Porówn. Koźmian K. Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do 1815 Oddział I. Poznań 1858.

zurychskim tłumaczeniu z roku 1583 odnośne zdanie brzmi jak następuje: Albertus schreybt das sy äschenfarb seyend, über den rüggēn hār braun“ („Albertus pisze, że są popielate (myszate), z brunatną pręgą przez grzbiet“).

Co prawda, pośrednią tylko, wzmiankę a maści dzikich koni znajdujemy w początkach XV wieku u słynnego podróżnika Gilberte de Lannoy. W r. 1414 zwiedzał on zwierzyniec litewskiego księcia koło Trok, w którym obok turów („ourofllz“ — charakterystyczny wyraz przypomina legendarne „Oraflus“ Albertusa), żubrów („weselz“ — które zapewne z powodu ich grzywiastego wyglądu porównuje z dużymi koźmi), łosi („hellent“), były poza tym trzymane także dzikie konie („chevaulz sauvaiges“), prócz nich zaś „ours, porciz, cerfs et toutes manieres de sauvagines“ („niedźwiedzie, dziki, jelenie i wszelkiego rodzaju dzikie zwierzęta“). Gdy następnie w parę lat później zwiedzał on Egipt i poznał tam hipopotama zaliczanego jako zwierzę wodne do ryb, przypomniał mu on bynajmniej nie konie w ogólności, ale wyraźnie konia dzikiego. Musiał więc hipopotam wykazywać coś wspólnego z dzikim koniem, czego brakowało koniowi domowemu, względnie co nie zawsze było mu właściwe. Tym mogło być oczywiście tylko umaszczenie, które istotnie jest u hipopotama bardzo podobne do owego myszatego tonu, jaki przyjmujemy dla dzikich koni litewskich. Przy tego rodzaju nieco śmiało brzmiących dla nas porównaniach nie należy zapominać, że tym wojownikom i podróżnikom średniowiecza brakowało w zupełności tej teoretycznej znajomości przyrody, która doprowadziła u nas do przyswojenia sobie systematycznych pojęć także przy porównaniach. Wydające się nam osobliwym porównanie żubra z koniem, albo dzikiego konia z hipopotamem oraz zaliczanie tego ostatniego do ryb, odpowiada tym właśnie czasom, kiedy to nietoperza i muchę na podstawie ich zdolności do lotu, zaliczano do ptaków.

Do źródeł jednej wzmianki, zdaje się bardzo ważnej, nie mogłem niestety mimo licznych usiłowań dotrzeć. W cytacie znajduje się ona u Hamiltona Smitha i ma tam brzmienie następujące: „These horses are evidently again referred to by Andr. Schneebergius, who states, that „there were wild horses in the preserves of the prince of Prussia, resembling the domestic, but mouse coloured, with a dark streak on the spine, and the mane and tail dark, they were not greatly alarmed at the sight of human beings, but inexpressibly violent if any person attempted to mount them. They were reserved for the table like other game“ („Widocznie o tych koniach wzmiankuje znowu Andr. Schneebergius, który oznajmia, że „w rezerwach księcia Prus znajdowały się dzikie konie podobne do domowych, lecz koloru myszatego, z ciemną pręgą przez grzbiet, z ciemną grzywą i ogonem; one nie doznawały

wielkiego przestachu na widok człowieka, lecz trudno wyrazić jak były gwałtowne, gdy ktoś usiłował ich dosiąść. Rezerwowano je dla stołu, podobnie jak i inną dziczyznę“). Widzimy, że ten opis dzikiego konia pruskiego przypomina wprawdzie opisy podane powyżej, zawiera jednak poza tym wzmiankę o umaszczeniu. Usiłowałem niestety napróżno dotrzeć do oryginału tego cytatu. Autor nazywał się prawdopodobnie nie Andrzej, ale Antoni Schneeberg, na Hamiltonie Smith nie można w takich rzeczach całkowicie polegać — i był identyczny z owym lekarzem i autorem kilku lekarskich dzieł, który studiował w Zurychu jako uczeń Konrada Gesnera, a który potem, jak się wyraża Gesner w przedmowie do jednej z prac Schneeberga, wywędrował „ad Sarmatos“ („do kraju Sarmatów“). Pod warunkiem, że wzmianka ta jest u Hamiltona Smitha cytowana prawidłowo, należałoby uważać ją za całkiem szczególnie cenną.

W zakończeniu mam jeszcze do omówienia pewną ważną uwagę, która prawdopodobnie skłoniła Rüngera do przytoczenia, jakoby wschodnio pruski dziki koń był pod względem umaszczenia identyczny z koniem Przewalskiego. Idzie tu o słynny, w kilku wydaniach przekazany opis bar. Zygmunta von Herberstaina z jego podróży poselskich do Rosji i Polski. Mam przed sobą wydanie wiedeńskie z roku 1557 pt. „Moscovia der Hauptstat der Reissen“ („Moskwa stolica Rosjan“). Tekst dotyczący dzikiego konia brzmi jak następuje: „Wilde Pferdt find man auch /die nimmer zu der Arbeit muegen ertzogen werden/ der gemein man isst die /seind gemeinlich alle falb/ mit Schwartzn strichen nach dem ruckhen“ („Spotyka się także dzikie konie, których nie daje się nigdy wychować do pracy, a które spożywa się powszechnie; są pospolicie wszystkie bułane z czarną pręgą wzdłuż grzbietu“). Herberstein był bystrym obserwatorem, on np. jako pierwszy wytknął ustawiczne mieszaninę zębem, jego dzieło przyniosło pierwsze naprawdę użyteczne ilustracje tych obu przedstawicieli dzikich bowidów. Jego wzmianka posiada zatem szczególną wartość. Rünger pojął widocznie określenie „bułanej“ maści dzikich koni w sensie nowoczesnej nomenklatury maści końskiej, a więc w sensie konia żółtego. Pierwotnie jednak wyraz ten bynajmniej nie miał wcale tak ciasnego znaczenia, lecz obejmował wszystkie wprost odcienie maści jakie dziś określamy tą nazwą, jedynie tylko z bliższym dodatkiem, a więc np. (w słownictwie niemieckim przyp. tłum.) „rehfalb“ (sarnio-bułany), „mausfalb“ (myszato-bułany) itd. Ten szerszy sens wynika np. całkiem wyraźnie z powszechnego właśnie wówczas określania koziorożca jako „Fahlwild“ — analogicznie do „Rotwild“ i „Schwarzwild“. Toteż w danych Herberstaina nie mogą się żadną miarą doszukać sprzeczności z przyjmowaniem my-

szato-bułanej („mausfalb“) maści u dzikich koni tych krajów.

Odnosnie do tej maści raz jeszcze wreszcie dostarcza dowodów cytowany już baron Brincken. O ostatnich dzikich koniach, które jeszcze na kilkadziesiąt lat przed nim zostały pomieszczone celem ochrony w zwierzyńcu koło Zamościa — którego wspomnienie według Vetulaniego utrzymuje się dziś jeszcze w nazwie miejscowości Zwierzyniec³⁾, tj. ogród zoologiczny, — pisze on w zakończeniu swych krótkich uwag co następuje: „Nous regrettons, de ne pas en posséder une description exacte. On dit qu'ils étaient tous d'une couleur grise, avec une ligne noire long du dos“ („żałujemy, że nie posiadamy ich dokładnego opisu. Mówią, że wszystkie one były koloru szarego, z czarną linią (pręgą) wzdłuż grzbietu“).

Wobec przytoczonych danych nie może ulegać dla mnie żadnej wątpliwości, iż dziki koń Prus, Litwy i Polski nie różnił się pod względem umaszczenia od myszatego tarpana rosyjskiego. Że w budowie czaszki — a może także i poza tym w nieco mniej prawidłowym pokroju — wykazywał on pewne różnice, które zapewne należy traktować jako reakcję tych „ostatnich mohikanów“ na mniej korzystne warunki bytu, wykazał to Vetulani w sposób przekonywujący. Z nim zatem, te prusko-polsko-litewskie dzikie konie możemy odróżniać od typowego tarpana stepowego południowej Rosji, jako „tarpany leśne“.

* * *

W zakończeniu powyższej pracy O. Antoniusa następuje wykaz publikacji, obejmujący 33 pozycyji.

2) Dwa dalsze źródła do problemu europejskiego tarpana leśnego⁴⁾

Powyższą ważną i bardzo interesującą publikację Antoniusa, w której autor ten ponownie⁵⁾ przyłączył się do moich poglądów na problem tarpana leśnego, uzupełniłem w roku 1933 przez dwa dalsze znane mi już podówczas źródła, a mianowicie następujące:

1. Harquet's neueste physikalisch — politische Reisen in den Jahren 1791. 92 und 93. durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen. Dritter Theil. Nürnberg 1794.

„Od wschodu mieliśmy niskie wzgórza z piaskowca i gliny, przeważnie jednak równiny obficie zalesione. W miarę dalszego posuwania się naprzód osiągnęliśmy ładne i porządne miasteczko krajowe całej Galicji Zamość. Należy ono do hrabiów tego samego imienia; i zostało zbudowane przez nich w formie porządnej małej twierdzy. Położenie całkiem równe i bardzo przyjemne. Budynki hrabiowskie i ufundowane przez nich gimnazjum, jak również ratusz, kościół i t.d. nadają całości bardzo dobry wygląd. W odległości kilku godzin znajdu-

je się duży zwierzyńiec, gdzie właściciel tego miasta i ordynacji utrzymuje jeszcze dzikie konie; są one małe, czarno brunatne, o dużych i grubych głowach; włosy grzywy i ogona są krótkie⁶⁾, ale samiec posiada pod brodkiem brodę. Te zwierzęta są całkowicie nieokiełznane; ponieważ zbyt się rozmnożyły, przeto niektóre wystrzelano, inne zaś oddano do Lwowa na walki, gdzie wobec innych zwierząt drapieżnych okazały nadzwyczaj dużo zdecydowania i odwagi“.

2. Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do 1815. Odział I, Poznań 1858.

„O trzy mile od Zamościa pamiętam zwierzyńiec, obszerny na milę, i cały oparkaniony dokoła, do którego strzeżenia były pewne wsie przeznaczone. Tam utrzymywało się mnóstwo zwierząt różnego rodzaju, jako to jelenie, sarny, daniela, krwiożercze jeżeli się przypadkiem znalazło wytopiano. Niedźwiedź raz się wdął przez parkan, zaraz go ubito. Chowały się tam i mnożyły dzikie konie, które widziałem. Postać ich mała, jak koni włościańskich, lecz osiadłe, krępe i z grubą lecz gładką nogą, siły wielkiej, sierści jednakowej karo-myszatej. Dopiero je w nieodległych czasach wygubiono, podobno dlatego, że w zimie potrzeba było dla nich szopy sianem opatrywać“.

Pierwsze z tych źródeł znalazłem niedawno (r. 1933) w Krakowie, w tamtejszej Bibliotece Jagiellońskiej; drugie znane mi było już dawniej i wykorzystałem je w mej pracy o koniku polskim.⁷⁾ Oba te źródła odnoszą się do ostatnich dzikich koni leśnych Polski, o których w mej wspomnianej wyżej pracy pisałem jako o ostatnich dzikich osobnikach, wyodrębnionego przeze mnie tarpana (*Equus caballus gmelini* Ant. forma *silvatica* Vet.). Dalszym doskonałym uzupełnieniem tych źródeł są pamiętniki Brinckena (cytowane także przez Czapskiego w jego „Historii Powszechnej Konia“ z roku 1874), z których dowiadujemy się o tych samych dzikich koniach leśnych, że pochodziły one z Puszczy Białowieskiej jako ostatnie tamtejsze dzikie konie i że ostatecznie — już w początkach XIX wieku — zo-

³⁾ W oryginale omyłkowo zamiast Zwierzyniec, czytamy Biłgoraj, co jednak sam Antonius w odbitkach swej pracy odręcznie sprostował.

⁴⁾ Porówn. T. Vetulani: Notatka dodatkowa w Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych Tom XXX, Poznań 1933, oraz Zwei weitere Quellen zur Frage des europäischen Walddarpanens. Zeitschrift f. Säugetierkunde Bd. 8. 4.6 Berlin 1939.

⁵⁾ Po raz pierwszy w Biologii generalis Bd. VIII. Wien u. Leipzig 1932. O. Antonius: Die Pferde als aussterbende Tiergruppe.

⁶⁾ Moje podkreślenie T. V.

⁷⁾ T. Vetulani. Dalsze badania nad konikiem polskim. Rozprawy Wydz. Mat. Przyr. Polskiej Akademii Umiejętności T. LXVII. Ser. A/B. Kraków 1928, i po niem. Bullet de l' Acad. Polon. de Sc. et. d. Lettr. Cracovie 1928.

stały wyłowione w zwierzyńcu Zamoyskiego i rozdane pomiędzy właścian.

Przytoczone przeze mnie powyższe źródło Hacqueta jest w szczególności ważne. Także Antonius, któremu źródło to przesłałem listownie ważność tego źródła podkreślił w sposób całkiem szczególny, gratulując mi na drodze telegraficznej jego odszukania. Wzmianka Hacqueta o „krótkich włosach grzywy i ogona” tych ostatnich dzikich koni Polski, dowodzi bowiem wyraźnie dzikiego ich charakteru. W związku z zebranymi przez Antoniusa i uzupełnionymi przeze mnie powyżej niektórymi źródłami do problemu dzikich koni europejskich w czasach historycznych źródło Hacqueta przedstawia niewątpliwie jedno z najważniejszych ogniw. Zarówno moje poglądy, jak i poglądy Antoniusa, co do dzikiego charakteru tych ostatnich europejskich tarpanów leśnych doznały w świetle tego odszukanego przeze mnie źródła definitywnego potwierdzenia.

Z przytoczonych źródeł i całego ich związku wynika zatem, że w początkach XIX wieku w Polsce, na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego, a mianowicie na przestrzeni pomiędzy Zamościem a Biłgorajem, dał się dokumentarnie stwierdzić ostatni etap udomowienia dzikiego europejskiego tarpana leśnego i że udomowienie to odbyło się na skutek rozdania ostatnich dzikich tarpanów leśnych ze zwierzyńca Zamoyskiego pomiędzy okolicznych właścian.

Nic więc dziwnego, że właśnie w powiecie biłgorajskim, gdzie dopływ krwi tych ostatnich dzikich koni daje się dokumentarnie stwierdzić jeszcze przed niewiele ponad stu laty, spotykałem podczas moich badań nad konikiem polskim w okolicach Biłgoraja (zapożyczonych przeze mnie w roku 1923) obok typu tarpana w ogóle, w szczególności przedstawicieli wyodrębnionego przeze mnie typu tarpana leśnego w formie szczególnie czystej i charakterystycznej.

Abstrahuję tu już na razie od przytaczania dalszych, znanych mi i częściowo już nawet ogłoszonych przeze mnie drukiem źródeł do problemu polskich dzikich koni leśnych (tarpanów leśnych). Sądzę bowiem, że źródła historyczne przedstawione powyżej w polskim przekładzie ponownie, gwoździ przypomnienia, wystarczą dla uzmysłowienia sobie i podkre-

ślenia sensu oraz naukowo-hodowlanej doniosłości rezerwatu koników polskich typu tarpana leśnego w Puszczy Białowieskiej, założonego w roku 1936 na skutek mej inicjatywy. Po latach wojny i wstrząsu, doznanego przez niemiecką grabież koników rezerwatowych¹⁾ odradza się dziś ten rezerwat z gruzów wojennych na nowo, by stać się w przyszłości nie tylko żywym pomnikiem naszej przyrody ojczystej, ale też zarazem laboratorium, czy nawet instytutem, badań naukowych, mogących wnieść wiele cennych własnych przyczynków do nurtujących w szerokim świecie poglądów z zakresu biologii hodowlanej.

T. VETULANI

SOURCES TO THE PROBLEM OF EUROPEAN WILD HORSES IN HISTORICAL TIMES, WITH PARTICULAR CONSIDERATION OF THE WILD FOREST TARPAN.

Summary

Basing himself on the publication of Antonius and on his own researches, the author presents the historical sources to the problem in question. The author considers that they ought to suffice for realizing and accentuating the sense and the importance for science and breeding of the reserve of Polish „koniks” (Polish primitive horses) of the type of the forest tarpan in the forest of Białowieża. This reserve was established in 1936 as a result of the author's researches and initiative.

After the war and the shock caused by the Germans robbing²⁾ the koniks from the reserve, it arises anew from its ruins and, in the author's opinion, ought to become in future not only a live monument of Polish nature, but at the same time a laboratory, even an Institute for scientific research, which should add many precious Polish contributions to contemporary breeding biology.

¹⁾ T. Vetulani, Jak koniki polskie typu tarpana leśnego przetrwały wojnę w Puszczy Białowieskiej. Chrońmy Przyrodę Ojczystą, Rok II, Nr 1/2 Kraków 1946. Medycyna Weterynaryjna, Lublin 1946. Hodowca Koni, Kraków 1946.

²⁾ T. Vetulani: On the Regeneration of the Forest Tarpan in Białowieża, Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, Tom II, Poznań 1948 and How the Polish Koniks, the primitive horses of Poland of the forest Tarpan type, have outlasted the war in the Białowieża Forest, Polish.³⁾